



Cena egzemplarza 3 centy.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,
we Lwowie.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskim i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	$\frac{1}{2}$ dollara
W Wielkiem Ks. Poznańskim, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy »Dzwonka«, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).	

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa	1
Boże Narodzenie	2
Cześć Dzieciątka Jezus	20
Kolęda	26
O czci Imienia Jezus	28
Kronika	30
Nekrologia	31
Od redakcyi	32
Prośby do Boga	na okładce.



MODLIWA.

Wszchemogący wieczny Boże,
racz według upodobania Twego
kierować sprawami naszemi, aby-
śmy w Imię najukochańszego
Syna Twego zdołali ofiarować
Ci w obfitości dobre uczynki
nasze. Który z Tobą żyje i kró-
luje w jedności Ducha Świętego,
Bóg przez wszystkie wieki wie-
ków. Amen.

88
Iwanow,
15 (1899)



Boże Narodzenie.

Jezus Chrystus!... oto wielkie i jedyne wśród dziejów wszytkiego świata Imię!... Ono wypełnia sobą czas i przestrzenie, było i jest osią zwrotną dla historii całej ludzkości, i centrem około którego grupują się narody i wypadki.

Jezus Chrystus!... przed Nim uklęka wszelkie kolano mocy ziemskich, niebieskich i piekielnych; przed Nim chyła się tęskne czoła Patryarchów i Proroków; On tym... którego Izajasz w proroczym widzeniu nazwał: *Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku i Książę pokoju* (Izaj. 9. 6.).

Jezus Chrystus!... do stóp Mu przypadają niekończące się szeregi ludzkich pokoleń, bo On wyglądanym Zbawcą i Mężem pożądań, On przedmiotem oczekiwania wszystkich narodów ziemi, On tym, do którego

odnosi się i to co było, i co jest, i co bę-



Boże Narodzenie.

dzie; przezeń wszystko i w Nim wszystko!

Każde wspomnienie o Nim, drogie chrześcijańskiemu sercu; każda Jego uroczystość gorąco budzi uczucia; każde Jego święto — świętem echem odzywa się w duszy ludzkości całej. Toż i teraz gdy nadszedł okres Jego Bożego Narodzenia, każdy z wierzących odczuwa potrzebę przypomnienia sobie wielkich tajemnic Wcielenia, które zbawiły, odkupiły i uświęciły człowieka. Nuże więc tedy! pójdźmy za pastuszem hasłem: *chodźmy do Btleem a oglądajmy Słowo, które nam Pan oznajmił* (Łuk. 2. 15.). Żłożmy hołd temu Maluczkiemu, którego niebo nam dało za Zbawcę, Sędziego i Pana!

Jego tedy powitajmy,
Z Aniołami zaśpiewajmy:
Chwała na wysokościach!

* * *

Czterdzieści niemal wieków pogaństwo panowało nad plemieniem ludzkim. Brzemieniem odstępstwa i zbrodni tak przywaliło ród ludzki, że znalazł się *w cieniach błędu i śmierci* (Job 3. 5.).

Zabobon wzrósł do niepojętej siły; coraz nowe bóstwa, a wszystkie fałszywe, mnożyły się w nieskończoność, i ścisnęły człowieka w obręcz zaklętą, w której leżał nieszczęsny rodzaj ludzki spętany i spodlony nad miarę. Światło objawienia dane człowiekowi na początku czasów przez Stwórcę,

opuściło umysł jego; z serca i z duszy ustąpiło mu życie wewnętrzne i cała ziemia jak ongi była znowu: *czcza i próżna i ciemności bałwochwalstwa były nad głębokością.* (Genz. 1. 2.).

Taką to właśnie chwilę wybrała Opatrzność ku spełnieniu swego dzieła miłości i odkupienia. *Gdy wszystko było w głuchem milczeniu a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszchemocue Słowo Twoje Panie, z nieba, ze stolicy królewskiej w pośredek straconej ziemi zstąpiło.* (Sap. 18. 14.).

To błogie wypełnienie czasu stało się w narodzie żydowskim, bo w nim jednym idea Jedyne go Boga jako tako się jeszcze zachowała. Więc w Nazarecie, ubogiej galilejskiej mieścinie miał miejsce pierwszy akt wieczystego znaczenia.

.....

Ktokolwiek wyjeżdża z Jerozolimy i do-
 sięga już ostatnich szczytów Samaryi, ten
 z wysokości tychże spostrzega zaraz jakby
 daleki punkt biały, co świeci na wyżynach,
 sterczących śmiało po nad równiną Iizrael.
 To Nazaret, znaczący tyle, co kwiat lub
 latorośl. Miejsce to technie spokojem i mil-
 czeniem; dziwny tu wdzięk rozlany dokoła.
 Łagodnie zaokrąglone krawędzie gór tworzą
 przyjemne tło, a obficie wśród szarych do-
 mów kamiennych rozrzucone daktyle, kaktusy,
 figi, cytryny i granaty urozmaicają widok,

nadając miastu zamię wesołości i malutkiego raj. Wszystko tu miluchne, a takie ciche, spokojne, żadnym gwarem nie zamacone, jakby od całego odgradzone świata, i w cudne ujęte ustronie. Choć tu zacisznie, lecz i wesoło; — choć od świata niby zdala... lecz za to czujesz, że ci bliżej Boga.

Otóż w takim to miejscu, w jednym z owych szarych nazaretańskich domków mieszkała dziewica, skromna i nieznana, którą Bóg wybrał na to, by przez Nią: *lud, który chodził w ciemności... ujrzał światłość wielką.* (Izaj. 9. 2.).

Imię tej dziewicy: Marya.

Pochodzi z królewskiego rodu Dawida.

Jej rodzice — to Joachim i Anna. Ojciec odumarł ją już dawno, gdy jeszcze dzieciną była,... matka żyje w cichem wdowieństwie swoim. Żyje i czuwa nad swą córuchną, jedyną... więc tem droższą. W trzech léciech życia oddała ją do świątyni Panu na służbę, lecz teraz wróciła Marya pod opiekunęce skrzydła matczyne, bo starsi zakonu i kapłani Pańscy uradzili społem, by ją poświęcić Józefowi, tegoż pokolenia i rodu, by nie wygasło plemię Dawidowe, i nie szczyzło dziedzictwo zaszczytne

Uradzili o niej — a bez niej!

Marya bowiem, jakkolwiek należąca do tych cór Izraelskich, z których każda stosownie do przepowiedni proroczych nosiła w za-

nadrzu nadzieję, że może ją właśnie Bóg Wszechmocny wybierze na macierz messyańską, — Marya w głębokiej pokorze swojej nie śmiała dopuścić tej myśli do serca; owszem czuła się tak maluczką i niegodną tego znamienitego odszczególnienia, że się dobrowolnie zrzekła radości macierzyństwa i ochoczo śluby dozgonnej czystości ofiarowała Bogu Stwórcy swojemu.

Kazano ci jej wprawdzie wrócić do domu i zaślubić Józefa, więc posłuszna zakonowi wróciła, ale nie trwożyły jej odbyte zrzekowiny, jeszcze przedtem bowiem zmówiła się z Oblubieńcem, że on będzie »jej wiernym stróżem dziewictwa« i oboje w czystości na zawsze zostaną. Nawet dotąd w progi mężowskie nie weszła i przy matce zostaje, a wedle zwyczaju przyjętego w jej narodzie żyje w ukryciu, chroniąc się spotkania i oka mężczyzny.

W tem niespodzianie dnia pewnego, gdy zamknięta w swej komnatce na modlitwie trwała, zjawia się przed Nią cudnej piękności młodzieniec. Oblicze jego jasne jak promień niebieski, postać w nim i wdzięk jakby archanielski, — lecz swem zjawieniem się mimo drzwi zawartych przeraża Maryę a swemi słowy w nieopisane wprowadza ją zdumienie.

— *Zdrowaś, łaski pełna!* — rzecze do niej ów posłaniec — *błogosławionaś Ty między niewiastami.*

— Cóż to za pozdrowienie? — myśli sobie Marya — jakoż on wszedł przez drzwi zamknięte? kto to: anioł czy człowiek?

I gdy się tak biedzi strwożona cała, mówi do Niej anioł:

— *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwan Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki a królestwa jego nie będzie końca.*

Coraz dziwniejsze tego posłańca Bózego słowa, a za każdym z nich coraz lepiej Marya, że tem poselstwem wzywa Ją Bóg i wybiera na macierzyństwo obiecane mu Zbawcy. Patrzy na anielskiego posła, a ten w najgłębszej schylon czci, wygląda Jej słowa. Lecz cóż odpowie? płaczą się Jej myśli, trwoży Ją wysokie a w tej chwili zwiastowane posłannictwo. Tyle tylko wie, że taka względem Niej wola Boża, więc się jej przeciwieć nawet nie porywa, lecz jakże to być może, by spełniła to Boże wezwanie, skoro czyste swe na całą wieczność Bogu złożyła śluby, stanowiąc sobie, że nigdy nie będzie matką za sprawą męża. Więc pyta zapłonniona i lękliwa:

— *Jakoż się to stanie, skoro męża nie znam?*

— *Duch święty zstąpi na Cię* — odpowiada anioł — *a moc Najwyższego zaćmi Tobie, przetoż i co się z ciebie narodzi Święte, nazwane będzie Synem Bożym.*

Aby Ją zaś jeszcze więcej przekonać o prawdzie słów swoich, dodaje anioł:

— *Oto Elżbieta, krewna Twoja. i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc szósty jest onej, która zowią nieplodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.*

Nawet nie potrzebował Jej tego mówić Boży posłaniec, Marya wie, że wszechmoc Pańska jest na wszystko, więc już o nic anioła nie pyta, lecz w głąb własnej duszy schodzi i szuka: cóż w niej takiego znalazł Bóg, że Ją właśnie na matkę Swemu Synowi sposobi. Widzi w sobie tylko nicość i ma-luczkość mizerną i nie rozumie, czemu Ją Pan tak wywyższa, lecz nauczona być Mu zawsze posłuszną, szepce w poczuciu pokory i najgłębszej wdzięczności:

— *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!*

I zaledwie to słowo »stań się« wyrzekła, już Słowo ciałem się stało — Syn Boży w jej niepokalanem zamieszkał łonie.

W tejże chwili odszedł od Niej anioł¹⁾ — by zostawić miejsce... Bogu!

* * *

1) Łuk. I. 35. 38.

W parę miesięcy później po szerokich dzierzawach imperyum rzymskiego ogłoszono rozkaz cesarski, by wszyscy poddani Rzymu stanęli do popisu każdy w miejscu urodzenia swego. Wieść ta doszła i do Nazaretu i w domu Józefowym narobiła nieco popłochu. Trzeba mu bowiem było iść z Maryą aż do Betleemu, starego gniazda Dawidowego rodu, a to przecież blisko czterech dni pieszej drogi. W dodatku od archanielskiego zwiastowania tyle różnych zaszło wypadków, tak nadzwyczajne miały miejsce zmiany.

Przedewszystkiem Józef nie wiedział o poselstwie Gabryelowem od Boga do Maryi, — a Marya z pokory i dziewiczej swej skromności, tajemnicę tę zachowała głęboko w sercu swoim. Toż po jakim czasie gdy Józef spostrzegł stan Maryi zmieniony, strapił się i znękał niesłychanie. Cóż bowiem sądzić miał o swej oblubienicy, którą tak wysoko cenił dla jej niesłychanej czystości? Wszakci go sama uprosiła na stróża dziewictwa swego — a teraz skądże ta zmiana? Postanowił już nawet nie wprowadzać ją do domu swego, a nawet potajemnie zupełnie opuścić, i w inne dalekie przenieść się strony, bo ani oblubienicy zniesławiać, ni też swego rodu zacnego mścić nie chciał, — gdy w tem pewnej nocy zseła nań Bóg niespodziane oświecenie.

Oto anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: *Józefie synu Dawida, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło: z Ducha Świętego jest. A porodzi Syna i nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.* (Mat. 1. 20.).

Dopiero po tem oświeceniu Bożem rozjaśniło się w duszy Józefowej. Teraz już wiedział, czemu zmieniony stan Maryi i rozumiał tę rolę, jaką mu Bog naznaczył względem narodzić się mającego Jezusa — Zbawcy. Bez zwłoki przeto przyjął oblubienicę w dom swój i stał się jej sługą, stróżem, opiekunem i bratem najtkliwszym. Z największą czcią chodził koło Tej, której łono Zbawcę świata dać miało, i z świętą dumą on... rzemieślnik ubogi, pracował, by dostarczyć wszystkiego tej Niepokalanej.

Tak upływał dzień za dniem i wielkie oczekiwanie było w domu cęśli Józefa. Tymczasem jak grom spada edykt cesarski, któremu koniecznie posłusznym być trzeba, — a tu... chwila dla Maryi zdawa się być coraz poważniejszą i bliższą. Nie dobra to pora na dalekie podróże, mimo to po wspólnej naradzie postanowili bez zwłoki udać się do Betleemu.

.....

A właśnie w tym czasie w całej pełni rozpętała się zima. Nie jest ci ona wpraw-

dzie w Judei tak mroźna jak u nas, nie znane tam śniegi, ni zawieje; tem dokuczliwszą jest jednak dla owych nawykłych do niezmiernych upałów mieszkańców, bo w tej porze dżdżystej i smutnej przenikliwie zimno aż do kości przejmuje i dziwnie dokucza. Dla podróżnych ta pora jest jeszcze przykrzejszą, bo gospody gdzie ich przyjmowano, były bardzo od siebie odległe, często przepelnione, a wtedy ni kąta, ni dachu nad głową nie było. To właśnie spotkało Maryę i Józefa, gdy już przybyli do Betleemu. Przeszli wszystkie domy, lecz ich nigdzie nie przyjęto, bo jak oni sami, tak i innych tysiące dążyło do popisu za rozkazem cesarskim. Jedyna ówczesna gospoda na krańcu miasta była tak natłoczona, że ani mowy nie było o ich umieszczeniu. Oboje więc byli bez schronienia, a tu zapadała noc ciemna, zimowa, z przenikliwą swą ostrością i chłodem. Nie pozostawało przeto nic innego, tylko szukać przytułku w jednej z owych grot za miastem, gdzie na noc zapędzano bydłota.

Tam przeto udać się musieli.

.....

Miasteczko Betleem leżało podówczas na grzbiecie dwóch dość wysokich gór, które się schodziły z sobą w kształcie podkowy. Z obu stron miasta rozkładały się głękokie doliny, a w jednej z nich, tej właśnie, która była jakby w środku onej podkowy, leżały

dość żyzne pastwiska, na których pasterze z Beit-Saur paśli trzody swoje. Na noc jeśli zbyt zimno było, zapędzali swe bydełko do grot w pośrodku gór wykutych, gdzie nawet stały przysposobione żłoby i zapasy siana.

Otóż do jednej z grot takich, najdalej od miasta wysuniętej, a z pośrodku innych gorszej i bardziej opuszczonej zaszli Józef z Maryą. Na szczęście była pustą, tylko wół i osioł przy nędznym stali żłobie.

Tu wśród tego opuszczenia i nędzy szukali przytułku.

— *I stało się gdy tam byli — mówi ewangelia — wypełniły się dni Maryi, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierwszoroźnego a owinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie.* (Łuk. 2. 6.).

Tak się urodził Zbawiciel wśród ostatecznego ubóstwa!

.....

Tymczasem na pasterzy z Beit-Saur, którzy pilnowali swe bydłota w polu, padła trwoga wielka. Nagła jasność uderzyła ich oczy, a wśród niej ujrzeli anioła i zlekli się bardzo.

— *»I rzekł im anioł: nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten daje wam znak: znajdziecie niemowlątko*

uwinięte w pieluszki i położone w żłobie. (Łuk. 2. 9.).

Jeszcze nie ochłonęli pasterze z pierwszego strachu, gdy jakby na hasło dane rozbrzmiało niebo całe anielskimi głosy.

— *Było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: chwala na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* (Łuk. 2. 14.).

Pasterze chciwie chwytają te pienia i wzrokiem gonią za anielską rzeszą, co niebem ku szopie płynie, a potem mówią do siebie:

— *Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał!* (Łuk. 2. 15.).

O idźcie! idźcie biedacy! a bieście hyżo... ten żłóbek was wiele nauczy!

* * *

— *I przyszli, kwapiąc się, i znaleźli Maryę i Józefa, i niemowlętko położone w żłobie.* (Łuk. 2. 16.).

Cóż to za żłóbek?... co za niemowlętko?... Co za znaczenie tych biednych narodzin?

Słuchajcie! bo Boża prawda stąd płynie w serca!

.....

Już tu w betleemskim żłóbkku nieporównanym swym wdziękiem i czarem jaśnieje ta przedziwna, nieporównana miłość Zbawcy-Jezusa ku ludziom.

Ten, co rozpostarł niezmierne niebiosą,
 Ten, co na nich gorzeć kazał niepoliczonym
 gwiazdom i słońcu, Ten, którego skinieniu
 wszystkie światy w swym strasliwym ruchu
 tak wiernie są uległe, Ten, przed którym ze
 świętem drzeniem pochylają czoła duchy
 anielskie, Ten Pan nad Pany, Bóg z Boga,
 światłość z światłości, Wszechmocny, Po-
 tężny, Ojcu współistotny., zstępując na zie-
 mię, rodzi się maluczkiem, i otacza takim
 ubóstwem, taką biedą dotkliwą i tak uderza-
 jącym brakiem nawet najpierwszych potrzeb
 życia, — że to już nietylko zadziwia i zdumiewa,
 lecz po prostu oniemia. Snać nie
 chciał jawić się otoczony Swą zwykłą chwałą,
 by ludzie, dla których przyszedł, nie byli za-
 tłumieni potęgą tej chwały; — nie urodził się
 wśród możnych, by tem większą doń ufność
 mieli maluczcy; — owszem w opuszczonej
 za miastem szopie wśród najzupełniejszego
 ubóstwa Swe narodziny sprawia, by okazać,
 iż ani ubogimi, ani ubóstwem nie gardzi.

Przyjście Swe na świat zwiastuje naj-
 pierw ubogim; do nich, o których świat zda
 się, że zapomniał, do tych biedaków, do tych
 wydziedziczonych, do tych mizernych paste-
 rzy trzód... wyzutych z wszelakiego ziem-
 skiego dobra i rozkoszy, wysłała aniołów
 i śpiewać im cudnie każe: *chwała na wy-
 sokościach Bogu, a pokój ludzicom dobrej
 woli na ziemi.*

Tym śpiewem anielskim zagrzani, światłem gwiazdy wiedzeni, biegną pasterze do Betleemu. Przed miastem wstrzymują kroki, bo gwiazda stanęła nad nędzną szopą i chóry aniołów tu właśnie na nowo w swą pieśń uderzają: *chwała Bogu — pokój ludziom!* Więc idą do tej groty czy szopy, by zobaczyć, co ona mieści i święte porywa ich zdumienie. W żłóbku bydlęcym, na sianku złożone, wita ich Boże Dziecię. Za pierwszym nań spojrzeniem rzewnieją te grube natury, i ci prostaczkowie, ci nieuczni, pod wpływem działającej w nich łaski zaczynają rozumieć i coraz jaśniej pojmować, że to niemowlę w żłóbku: to chyba Boże Dziecię i naprawdę Pań stworzenia i Zbawca przed chwilą zapowiedziany, skoro nad Niem taka jasna świeci gwiazda, tak Mu pięknie grają anieli!

Tylko to straszne ze wszystkich kątów wyzierające ubóstwo ich mięsza; w ich rozumieniu Odkupiciel powinien był zejść na ziemię wielkim, możliwym, bardzo potężnym. Więc pytają nieśmiało:

Czem w żłóbeczku, nie w łóeczku,
Na sianku położony
Czem z bydlęty, nie z panięty
W stajni jesteś złożony?

Lecz, że widzą, iż od Dzieciątka bije jakby łuna światła, i jakiś majestat, i po-

waga niezwykła,... że to niemowlę nawet wśród opuszczenia i biedy bardzo a bardzo przemożne i wielkie, więc wierzą, że to Bóg i Zbawca i już z drzeniem uwielbienia i zachwytem podziwu mówią:

Witaj Panie! cóż się stanie,
 Że rozkosze niebieskie
 Opuściłeś — a zstąpiłeś
 Na te niskości ziemskie?

A od żłóbka płynie do nich odpowiedź:

Miłość moja to sprawiła,
 By człowieka wywyższyła
 Pod nieba empirejskie!

Tak jest! miłość Jezusowa to sprawiła, że dla ludzi z niebios zstąpił na ziemię. Miłość wyzuła Go z chwały i oblekła w ubóstwo. Miłość każe mu się rodzić maluczkiem, by maluczkiem i wzgardzonych ku Sobie ciągnąć. Aby każdy doń miał przystęp, aby się każdy mógł z ufnością zbliżyć, rodzi się Jezus w stajni ubogiej... dzieciną ubogą!

Stąd też — zechciejcie to zrozumieć bracia serdeczni — zwłaszcza wy coście ubodzy i prości, że ten żłóbek betleemski i to ubogie narodzenie Pana, to niezmiernego znaczenia fakt, płynący z Jego ku nam miłości. Myśmy sercem, instynktem, ba i rozumem odczuwać wni, że to ubóstwo żłóbka jest nie czem innym, lecz Bożą sankcją

i uchwalebnieniem ubóstwa; — to ogołocenie Jezusowe: to tryumf maluczkich, nasze wielkie święto i podniesienie do chwały. Żadna chwała ziemską, żaden przepych monarchicznych dworów nie wytrzyma porównania z tym majestatem ubóstwa. i z tem wyzuciem się z wszystkiego, które jasno bije od betleemskiego żłobu. A do tej jasności, do tej dziwnej dla świata chwały i również dziwnego majestatu, wzywa Jezus najpierw maluczkich. Tu na ziemi każdy biedak, każdy mizerny czuje, że chyba na ostatku stać mu, i w tył lub po kątach cisnąć się dla biedy trzeba, — tam za to, — u Jezusa Dzieciny, — on na przedzie, i równy najpierwszym, owszem często nawet pierwszy przed innymi, bo powołany już wówczas, gdy Trzech Króli jeszcze daleka oddziela od żłóbka droga. W szopce betleemskiej czuje się jakby u siebie, bo widzi, że wprawdzie sam jest ubogi, lecz to Dziecię Boże bardziej ubogie od synów ludzkich; chata jego licho sklecona — lecz ta stajenka jeszcze biedniejsza. Tu w żłobku nie odstręcza go przepych, ni wspaniałość ziemską; jego własnej na ziemi niedoli nie zawstydzą nadęte bogactwo. Na widok tego Chrystusowego ogołocenia nie potrzebuje się rumieniść ludzka mizerya, owszem rozumie i pojmuje to, że choć później przyjdą możni i złożą złoto, kadzidło i myrrhę, to jednak oni... biedacy... będą przed Pana do-

puszczeni wcześniej i z wszelką miłością wziętą od nich zostanie prostaczych serc ofiara. A co najważniejsza: że to ubóstwo żłóbka oducza go sarkania na twarde koleje życia i samoż ubóstwo cenić i szanować zniewala.

Takie to znaczenie ma ten żłóbek be-teemski dla tych, co biedni, utrapieni, zmęczeni życiem, złamani ubóstwem, a jednak stale Bogu wierni. Wśród cierpkich dni żywota krzepi ich ta pewność, że choć ubodzy, lecz bliscy Bożemu sercu, i że doczesna ich niedola, a czasem nawet wzgarda, wiecznym zapłacona będzie dobrem. Jezus maluczki... nie zapomni o maluczkiach, Jezus ubogi... nie opuści ubogich, tego nas uczy Jego Boże Narodzenie. Skoro zaś tak jest:

Więc Go tedy powitajmy.
Z Aniołami zaśpiewajmy:
Chwała na wysokościach!

O. Cz. B.

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj moc jej Swoją siłą.
Dom nasz i majątność całą,
Błogosław wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!



Cześć Dzieciątka Jezus
u św. Franciszka Serafickiego
i u ludu polskiego.

Na czole tej dzieciны rodzącej się w stajence betleemskiej igra promień boskości. Ciągłem swego żywota i dziełem przez się utwierdzonem dowiodło to Dzieciątko zrodzone za czasów panowania Augusta, imperatora rzymskiego, i nazwane Jezusem, że ono jest Synem Bożym, że jest Bogiem. Odgadli tę prawdę pokorni pasterzowie, którzy spieszyli na jego powitanie; odgadły i przyjęły tę prawdę wszystkie narody.

Lecz jest jeden naród, który najgłębiej wniknął sercem w tę tajemnicę Bożego Narodzenia. Naród, który sercem kierując się, wchłonał w siebie prawie w całości ową prawdę i który w swej wierze prostaczej doścignął tych pasterzy pozdrawiających Dzieciątko Boże w Betleemie. Tym narodem jest naród

polSKI. Istotę tajemnicy, jej czas, okoliczności, okresy, osoby, wcielił on w poezję ludową



Cześć Dzieciątka Jezus
u św. Franciszka Serafi-
ckiego i u ludu polskiego.

tak czułą, tak rzewną i prostą, tak melo-
dyjną i sielankową, że tem samem co do

wiary dziecięcej wznosił się ponad wszystkie narody i przybliżył się do Dzieciątka Bożego niemal oko w oko.

I to mu jeszcze nie wystarczało. Idąc za śladem pastuszków i śpiewając jak pastuszkowie, chciał jeszcze własnymi oczyma patrzeć na to Dzieciątko, któremu śpiewał. Więc stworzył sobie stajenkę betleemską z jasełkami, w której poszczególne okresy tajemnicy Wcielenia widomie przesuwają mu się przed rzewnym wzrokiem. A naśladował on w tem tego drugiego prostaka i miłośnika Dzieciątka Bożego: Franciszka Serafickiego, który jedną rękę wyciągnął na dzieciątko własnymi rękami zrobione w szopie Greccio, a drugą wsparł na drzewie krzyżowem i zawołał na świat pogrążony w materializmie: »Teraz śpiewaj chwałę Wcielenia Bożego«.

A świat zawtórował chętnie. Lecz nie zaraz; albowiem wprzód musiało rozebrać hasło, a następnie musiało oblecieć krąg ziemski na skrzydłach słowa i wzoru. Hasło padło w dolinie reatyńskiej przy Greccio z ust św. Franciszka, a jego słowa i wzór roznieśli po świecie synowie św. Franciszka.

Kto, opuściwszy bramą nomentańską Rzym, pozostawi po prawej smętną Kampanię rzymską i zagłębi się w grzbiety poszarpanych Apeninów, a następnie ich wądołami wzdłuż Tybru idąc, skieruje swe kroki na północ w kierunku uroczej Umbryi, temu po

kilku dniach podróży pieszej roztworzy się jedna z najpiękniejszych dolin na świecie: dolina reatyńska. Zewsząd malowniczymi górami otoczona zdaje się drzemać w spokoju błogim, rozciągnięte nad sobą niebo bezchmurne naśladować. Miasto Rieti rozsiada się na tej dolinie i przegląda się w błękitnej toni jeziora, które żywi i upiększa cudną dolinę. Ale większą pięknnością bo pięknnością mistyczną uwieńczyła dolinę reatyńską wioseczka Greccio, cokolwiek od miasta oddalona, na pierwszych garbach gór osadzona. Bowiem to było jedno z ulubionych miejsc św. Franciszka; tu też dał hasło wielki Asyzyata, aby Dzieciątko Boże czcić pod postacią jasełek i uroczystość Bożego Narodzenia roztoczyć wyraziściej pod dachem utworzonej stajenki betleemskiej.

Pewnej zimy, a było to właśnie w roku, w którym Patryarcha osiągnął w Rzymie bullę zatwierdzającą jego regułę, przybył św. Franciszek do Greccio i tamże postanowił obchodzić święta Bożego Narodzenia. Przygotowania do obchodu już były porobione; święty bowiem przed swem przybyciem był o tem uwiadomił Jana Welitę, pobożnego pana, który i skromny klasztor dla Braci mniejszych w Greccio wybudował i sam przy nim zamieszkał. Gdy dzień upragniony nadszedł, urządzono żłóbek sianem wysłany. Przy nim odprawiała się ofiara święta, do której

sam św. Franciszek służył; poczem do ludu przemawiał, wznecając w sercach słuchaczy miłość Dzieciątka Bożego. Skończywszy mówić, jał święty połączony z ludem modlić się długo i żarliwie nad żłóbkim.

Musiała to być jedna z tych głębokich i rzewnych modlitw, które cuda działają i ziemię w niebo przemieniają. Wszystkim bowiem zdawało się, że w żłóbeczku leży śpiący na sianie Jezus, którego Franciszek bierze ze czcią największą na ręce; mniemali, że od dotknięcia tego Dzieciątka budzi się, że wypełnia ubożuchną szopę światłem nadziejskim, że serca wypełniają się czcią największą, wiarą bez granic, miłością mocną jak śmierć. Była to chwila podobna do gód weselnych, w czasie których bierze początek nowa istota. Poczęciem nowej istoty w klasztorze Greccio była nowa postać czci Dzieciątka Bożego; jasełka. Odtąd w tem miejscu powtarzać się będzie ta cześć corocznie, a za sprawą św. Franciszka i jego synów z Greccio roztaczać pocznie kręgi coraz szersze, dopóki nie rozleje się na cały świat zwyczajem pobożnym urządzania żłóbków podobnych w czasie uroczystości Bożego Narodzenia. Ów zwyczaj będzie się nie tylko rozpowszechniał, lecz także doskonalił, dopóki nie dojdzie do fazy najwyższej w Ober-Ammergau i nie przedrze się nawet do sztucznych maszyneryj teatralnych. Lecz to będą

porody; albowiem jedyną prawdziwą istotą tej czci będą po wszystkie czasy skromne jasełka w klasztorze Greccio i innych kościołkach franciszkańskich, pomiędzy którymi jaśnieć będą kościół aracelitański ze swym »Bambino» w Rzymie i wszystkie kościoły Braci Mniejszych w Palestynie.

A pomiędzy narodami zawtórował św. Franciszkowi w czci Dzieciątka Bożego pierwszy naród polski. On nie tylko jasełka urządzał po swych kościołach, lecz wysnuł nadto z własnych piersi sumę teologiczną pod postacią pieśni ludowych: rzewnych kolend. Co było prostaczego, lubego i sielankowego w ludzie polskim, co w sobie pięknego tuliła wieś, chata, rodzina polska, co w sobie miał rzewnego i dźwięcznego język i charakter polski, to wprowadził do stajenki betleemskiej, a lud polski widział w niej samego siebie oddającego cześć Dzieciątkowi. Lud polski mniemał, że Chrystus narodził się nie w Palestynie, ale w odludnej chacie polskiej wśród trzaskającej zimy. I stało się, że Dzieciątku Bożemu było u nas cieplej niż w ciepłej Palestynie.

Oby to ciepło, które w naszych piersiach rozniecili św. Franciszek i nasi praojcowie, nie wystygło nigdy!

O. E. S.

Kolęda.



Mizerna, cicha.
 Stajenka licha
 Pełna niebieskiej chwały;
 A w niej leżący
 Przed nami śpiący
 W promieniach Jezus mały.

*

Nad Nim anieli
 W locie stanęli
 I pochyleni klęczą
 Z włosy złotemi
 Z skrzydły białemi
 Pod malowaną tęczą.

*

Przy żłóbku Marya
 Czysta lilija
 Przy niej staruszek drżący
 Stoją przed nami
 Przed pastuszkami
 Tacy uśmiechający.

Bo oto mnodzy
 Ludzie ubodzy
 Radzi oglądać Pana,
 Pełni natchnienia,
 Pewni zbawienia,
 Padli na swe kolana.

*

Spí jeszcze senne,
 Dziecię promienne,
 W ciszy ubogiej strzechy;
 Lecz w licach białych,
 Na ustach małych,
 Mígają się Mu uśmiechy.

*

Więc cieszcíe się: prości,
 Bóg z nami gości,
 Skończony czas naszej niedoli;
 On da nam Siebie
 I chwałę w niebie
 A pokój ludziom cnej woli!



O czci Imienia Jezus.

14. stycznia.

Tuż przed samem Wcieleniem Pana naszego Jezusa Chrystusa zostało to Najświętsze Imię Jezus zwiastowaniem przez anioła Niepokalanej Dziewicy: „*i nazwiesz imię Jego Jezus*“ (Łuk. 1. 31).

Od tej chwili Imię to Najśłodsze, doznawało czci najwyższej. Apostołowie w Imię Jezus spełniają swe cuda; św. Paweł niepolichzone razy przytacza je w listach swoich; Ojcowie kościoła ze czcią o niem piszą; św. Bernard ze świętym zapałem podnosi godność, siłę i słodycz tego Imienia.

W szczególniejszy jednak sposób, rozszerzenie czci Imienia Jezus zlecił Bóg zakonowi św. Franciszka. W pierwszej połowie XV. wieku tj. w r. 1427 święty Bernardyn Seneński, słynny misyonarz i apostoł Włoch, postanowił używać tego Najświętszego Imienia do zwalczania heretyków i nawracania grzeszników. W tym celu na niewielkiej tabliczce wśród złocistych promieni kazał wymalować I. H. S. jako godło Imienia Jezus. Tabliczkę tę po każdym kazaniu ukazywał ludowi i do czci tego Imienia zachęcał. Pobożni z zapałem oddawali cześć temu Imieniu a co więcej: godło to I. H. S. zaczęli nosić publicznie, ryli je w kamieniu na do-

mach swoich, mieścili w mieszkaniach, zdo-
bili niem obrazy, dzieła, ryciny i posągi.

Znaleźli się jednak i tacy, którzy w tej pobożnej praktyce chcieli widzieć jakieś nowatorstwo religijne i heretyckie zakusy. Oskarżyli nawet św. Bernardyna Seneńskiego i jego ucznia św. Jana Kapistrana przed Papieża, tak się jednak obaj śmiało i z prawdziwie Bożem natchnieniem zastawili przed Ojcem świętym i całym kolegium Kardynałów o tę cześć Imienia Jezus, że nie tylko wrogowie ich nic nie zyskali, lecz owszem Papież i Kardynałowie pochwalili ich świętą żarliwość i dalej cześć Imienia Jezus rozszerzać polecili.

Po takim wyniku sprawy św. Jan Kapistran urządził w Rzymie wspaniałą procesję ku czci Imienia Jezus. Na procesyi niósł sam olbrzymią a przepyszną chorągiew z godłem I. H. S. Lud rzymski z niesłychanym zapałem wziął udział w tem publicznem uczczeniu Imienia Jezus, a Stolica Apostolska wyznaczyła dla zakonu św. Franciszka dzień 14 stycznia jako święto Imienia Jezus.

To święto początkowo tylko przez nasz zakon obchodzone i propagowane, rozszerzyło się wkrótce na świat cały, więc Namiestnik Chrystusowy rozciągnął je na cały katolicki kościół i drugą niedzielę po Trzech Królach wyznaczył jako uroczystość Imienia Jezus.

Kronika.

W Cieszanowie choć zwolna lecz stale rozwija się tereyarstwo. Obecnie należy doń osób 90, przeważnie sióstr, gdyż mężczyzn jest zaledwie 12. Życzyłoby należało, aby więcej braci przejmowało się duchem S. O. Franciszka, a tem samem, by chętniej szli za głosem Leona XIII., który nieustannie zachęca do wstępywania do III. Zakonu, widząc w nim niemłą pomoc na nędze dzisiejszego czasu. Zgromadzenia odbywają się tu w każdą drugą niedzielę miesiąca; bracia i siostry zbierają się sami, gdyż O. Dyrektora nie mają. Tylko dwa razy do roku, tj. w dniach odpustu parafialnego 23 kwietnia i 1 października przyjeżdża jeden z OO. Franciszkanów i tereyarzy wizytuje. Jeśli się trzymają, to dzięki gorliwym przełożonym, których dobry duch ożywia.

W Narelu dla braku O. Dyrektora, a więc dla braku kierownictwa należytego, tereyarstwo zupełnie upadło. Polecamy to gronko III. Zakonu modlitwom wszystkich braci i sióstr; módlcie się na ich intencję, by duch seraficki w Narelu odżył, a zwłaszcza, by Bóg dobry dał im gorliwego sterownika.

Wielichowo (W. Ks. Poznańskie). Trzeci zakon istnieje tu od r. 1889, ale jest wśród bardzo trudnych warunków i dla tego jest nas zaledwie 21 sióstr, 2 braci, 1 nowicyuszka i 3 kandydatki. Aż do września tego roku był O. dyrektorem naszym ks. Krzyżanowski, obecnie prosiliśmy, by się nami opiekował ks. radca Gemzicki, bo już od dłuższego czasu nikt nami nie kieruje, a sami czujemy, że bez duchownej ręki trudno się nam ostać. Obecnie tylko »Dzwonek« i Breviarz tereyarski jest naszym przewodnikiem, lecz mamy nadzieję i modlimy się o to gorąco, że już wkrótce otrzymamy dobrego Ojca Dyrektora. Mimo,

żeśmy sami, miłość i święta zgoda jest wśród nas, młodszy uważają i słuchają starszych, za co Bogu niech będzie chwała.

Z Pniew (W. Ks. Poznańskie) proszą nas, byśmy polecili modlitwom wszystkich chora siostrę Maryę Sz... Pomódlcie się o zdrowie dla niej!

Siostra III. Zakonu Marya Zienkiewiczowa dziękuje publicznie św. Antoniemu Cudotwórcy za wielką łaskę otrzymaną za jego przyczyną.

Świętemu Antoniemu Padewskiemu poleca gorąco swego syna przebywającego w Ameryce p. M. S. z T. prosząc, by go strapionej ciężko matce wrócił zdrowym na duszy i ciele. Proszę wszystkich o modlitwę na tę intencję.

Z Tarnopola. W ostatnich dniach poniosło tercyarstwo u nas wielką stratę przez wyjazd z Tarnopola prezacnej naszej starszej siostry p. Kazimiry w zak. Józefy Balkowej, która szczególniejszy dar posiadała pociągania serc oziębłych do P. Boga i zapalania drugich pobożnością, gorliwością i miłością ku Panu Jezusowi.

Zaledwie uspokoiliśmy się nieco po tej stracie, P. Bóg drugie nawiedzenie zesłał na nas: powołał do Siebie po nagrodę za cichy, pobożny i pokorny żywot starszego brata Tomasza w zak. Franciszka Kocidły.

Nekrologia.

We Lwowie zasnęła w Panu Siostra III. Zakonu Marya Kopystyńska w dniu 26 października 1898 przeżywszy lat 83. Ostatnie swe lata oddała na wyłączone niemal usługi III. Zakonu przy kościele OO. Bernardynów we Lwowie. Skromnością, ciszą i seraficką

pokorą budowała tych wszystkich, co ją bliżej poznali. To też duszę tej zacnej, dobrej i bardzo pobożnej siostry polecamy gorąco modlitwom wszystkich Braci i Sióstr III. Zakonu.

W Tarnopolu zmarła 20 października 1898 siostra Julia Marya Solecka, — a 26 listopada 1898 brat Tomasz Kocidło.

W Dąmbiu pod Katowicami (Szląsk pruski) zmarły dwie siostry III. Zakonu: Matylda Kluba i Karolina Sebestyan.

W Świdnicy (Szląsk pruski) zasnął w Panu brat III. Zak. August Plasa.

We Wielichowie (W. Ks. Poznańskie) zmarła siostra Maryanna Bzyl i brat Jan Polus. Ten ostatni przybył z Berlina i był bardzo enotliwym i przykładnym. Po kilkumiesięcznej słabości poszedł po zapłatę do Pana.

Niech odpoczywają w pokoju!

OD REDAKCYI:

Wszystkich pragnących zatrzymać pisemko na rok bieżący prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty, — ci zaś, którzy nadal prenumerować »Dzwonka« nie zamierzają, zechcą ten numer odesłać napowrót. Prenumeratę zaległą za poprzednie lata odesłać należy tylko do Lwowa.

Za zezwoleniem Zwierzchności duchownej,
Styczeń 1899.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o ... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **N. Nowy Rok.** O zdrowie dla Ojca św. Leona XIII.
2. **P. Ś. Makarego Opata.** O wszelkie łaski Boże dla Dostojnego Arcypasterza naszego.
3. **W. Ś. Genowefy Panny.** O opiekę P. J. nad III. Zak. S. O. Franc. i o rozszerzenie tegoż.
4. **Ś. Ś. Tytusa Biskupa.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
5. **Cz. Ś. Telesfora.** O nawrócenie niedowiarków i błądzących.
6. **P. Ur. Trzech Króli.** Ofiarowanie III. Zak. Najśw. Sercu Jezusa. Błogosław. papieskie i Odp. zup. O światło w wątpliwościach.
7. **S. Ś. Juliana i Walentego.** O zdanie się na wolą Bożą.
8. **N. Niedz. I. po Trzech Króli. Ś. Seweryna.** O św. cnotę czystości.
9. **P. Ś. Marcyanny.** O poskromienie złych chuci.
10. **W. S. Wilhelma, bł. Egidjusza z Lorenzany laika I. Zak. 1518.** O ducha pokory świętej.
11. **Ś. Ś. Hygina.** O szczerą pokutę i skrucę.
12. **Cz. S. Arkadyusza i Honoraty.** O ducha serafic.
13. **P. S. Hilarego B.** O łaskę szczerego nawrócenia się do Boga.

14. *S. Imienia Jezus, S. Feliksa, bł. Bernarda z Korleonulajka I. Z. 1679.* O istotne doczesne dary.
15. *N. Niedz. 2. po 3. Kr. S. Pawła Pust.* O zamięlowanie ubóstwa i umartwienia.
16. *P. S. Marcelego P. i SS. Bernarda i tow. męcz. I. Zak. 1220.* Odp. z up. O chętnie znoszenie krzyż.
17. *W. S. Antoniego Opata.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
18. *S. Katedry św. Piotra i S. Pryska.* O powstanie z nalogów brzydkich.
19. *Cz. S. Ferdynanda i Henryka.* O zwycięstwo w pokusach.
20. *P. SS. Fabiana i Sebastjana.* O pokój duszy.
21. *S. S. Agnieszki PM.* O utwierdzenie w wierze.
22. *N. Niedz. 3. po 3. Kr. S. Wincentego* O unikanie rozkoszy.
23. *P. Zaślubienie N. M. Panny.* O zamięlowanie świętej ciszy i skupienia.
24. *W. S. Tymoteusza.* O dobrą spowiedź.
25. *S. Nawrócenie S. Pawła.* O godne przyjmowanie P. J. w Kom. św.
26. *Cz. S. Polikarpa.* O dawanie świadectwa Chrystusowi Panu życiem.
27. *P. S. Jana Chryzostoma.* O gorliwe spełnianie obowiązków stanu.
28. *S. S. Karola, bł. Mateusza z Agrigentu B. I. Zak. 1451.* O zdrowie ciała i duszy.
29. *N. Niedz. Starozapustna. S. Franciszka Salezego.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
30. *P. S. Martyny i S. Hiacynty de Mariscottis. Dz. III. Zak. 1640.* Odp. z up. O pomoc dla nieszczęśliwych.
31. *W. S. Piotra Nolasko i bł. Ludwika Albertoni Wd. III. Zak. 1433.* Odp. z up. O zbawienie duszy.



Odpowiedzialny wydawca: O. Czesław Bogdalski we Lwowie